

Sztoss, Wstaje Świt

Do wyjścia ostatni
Ty weź lokal im zamknij
chcę być na głowie ze słuchawkami
jestem na głowie z problemami
jak to wszystko naprawić
tych których nie mogę zostawić
perspektywy prawdą
wiem jedno... nie jestem sam
nie jestem sam

Bo gdy wstaje świt nie potrzeba mi
nie potrzeba mi już nikogo
i gdy kładę się Ci co mieli być
ci co mieli być
są tu obok

Mówicie zapierdałam wiele lat
jakbym miał podpisany pakt
nic się nie zmienia wszyscy tacy sami
jesteśmy najlepsi w łamaniu granic
rzadko w oczach mamy strach
pewnego dnia rozbijemy bank
jeśli mnie pytasz to u mnie średnio
nie wiem co czuje
nie wiem co mam wewnątrz

Czas leci wolno, leci wolno
czekam na harmonię, na harmonię

Bo gdy wstaje świt nie potrzeba mi
nie potrzeba mi już nikogo
i gdy kładę się Ci co mieli być
ci co mieli być
są tu obok

Tu gdzie otacza mnie mrok
jest parę osób co ze mną w tym siedzi
razem budujemy most
podrabianych znajomych może Ci odstrzelić, zabrać
odpalamy lont
zarywamy noc
słowo to nasza broń
pełny magazynek Ty nie licz na farta
jak pada strzał na ziemię padnij
to nielegalne trafię za kratki
nie ryzykujesz to jesteś stratny
jestem unikat a nie jak każdy

po bicie dla tych którzy obok są

Bo gdy wstaje świt nie potrzeba mi
nie potrzeba mi już nikogo
i gdy kładę się Ci co mieli być
ci co mieli być
są tu obok

Bo gdy wstaje świt...
Nic nie trzeba mi...
Oo.